

# 345 • LISTOPAD 2018

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## ALTERNATYWNE WSTĘPNIAKI NA SETNĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

**Wariant I:** Dziwnie obchodzi się tę rocznicę będąc członkiem polskiego stowarzyszenia kulturalnego w Wolnym Mieście Gdańsku. Sto lat temu, gdy zakończyła się Wielka Wojna, odwieczny port Rzeczypospolitej został potraktowany przez wielkich tego świata jak wcześniej przez cesarza Francuzów – i nader gorzką pigułkę „wolności” przyszło nam łyknąć! Teraz coraz większe chochle dziecięciu serwują nam nasi niemieccy współobywatele z rozpanoszonej w III Rzeszy i w WMG partii narodowosocjalistycznej! Optymiści powiedzą, że w porównaniu z rządami kanclerza Hitlera – który nie nacieszyłby się aneksją Wiednia, Pragi, Kłajpedy oraz Alzacji i Lotaryngii, bo do samego wylewu uparcie wrzeszczał o „dziejowej konieczności” zajęcia Gdańska oraz polskiej części Pomorza – mamy jako-taki spokój; ja jednak widzę to w nieco ciemniejszych barwach. Rozmaite utrudnienia odczuwamy przecież na każdym kroku: zakaz organizowania kolejnych Nordconów na Wyspie Sobieszewskiej (bo niby przeszkadzaliśmy zwiedzającym muzeum Forstera!), utrudnienia w druku i kolportażu klubowych „Informatorów”, niedawne odebranie lokalu we Wrzeszczu... Gdyby nie zniesienie, po nagłej śmierci „brunatnego kanclerza”, wiz – nawet nie moglibyśmy skorzystać z koleżeńkiej pomocy Gdyńskiego Klubu Fantastyki, z ośrodków w Jastrzębiej Górze, z drukarni w Pelplinie. Śląski Klub Fantastyki tymczasem, mimo podobnej specyfiki nadgranicznej, rozwija się w II RP bez żadnych przeszkód!

**Wariant II:** Mija dokładnie wiek od zakończenia Wojny Światowej. Prawie tyle samo od odparcia bolszewickiej agresji. Można też rzec – że niewiele mniej od krótkiej wojenki, która zakończyła karierę polityczną szalonego Adolfa oraz istnienie tzw. „Wolnego Miasta Gdańska”. Po ataku Francji i Anglii na (prawie całkowicie bezbronne, jak się wtedy okazało) zachodnie granice III Rzeszy – siły niemieckie, grzęznące w błotach wyjątkowo deszczowego i burzowego września 1939 roku, musiały się wreszcie pożegnać z pasmem wcześniejszych sukcesów. Aresztowanie przywódców, udowodnienie im zbrodni wojennych, delegalizacja NSDAP, SS i innych nazistowskich band – to dziś tylko ciekawostka dla historyków. Ale dla nas, tutaj, było to drugie (i szczególnie bliskie!) Święto Niepodległości: powrót Gdańska oraz Warmii i Mazur do Polski sprawił, że w naszym mieście mogliśmy poczuć się znów jak u siebie. Teraz zaś, po latach demokratycznego koegzystowania z gdańszczyzanami różnych narodowości, Gdański Klub Fantastyki podejmuje kolejną historyczną decyzję: obok od lat funkcjonującej sekcji jidysz – otwieramy niemieckojęzyczną sekcję GKF-u; zapraszamy do niej naszych sąsiadów będących rodakami Fritza Langa czy Michaëla Endego! Już po Nordconie (notabene w tym roku organizowanym wspólnie z Wileńskim Klubem Fantastyki) spodziewajcie się zatem potrójnej edycji „Informatora”!

**Wariant III:** To już równy wiek od końca zaborów – z czego prawie trzy czwarte żyjemy w PRL-u. O zbliżającym się 11 Listopada oficjalnie wspominać nie wolno, gdyż władza ludowa zbiera wszystkie siły (i pewnie towary w sklepach) na przyszłoroczny 75. jubileusz manifestu 22 Lipca. Ale GKF rozwija się nieustannie. W wyniku trwającej od dekad hiperinflacji – wartość zachodniej waluty poszybowała w rejon, które teraz dopiero poznaje (bratnia nam od niedawna) Wenezuela. Używane telewizory z kolorowymi kineskopami przestały już wprawdzie być luksusem (odkąd na Zachodzie upowszechniły się te płaskie giganty!), ale o obejrzenie nowego filmu SF/F/H coraz trudniej. I to nie tylko kwestia nosnika. Ostatnie VHS dożywają swych dni, a DVD nie są kompatybilne z większością telewizorów kineskopowych – przede wszystkim jednak coraz bardziej szaleje cenzura. Chyba nie wystarczyło im odcięcie KDL-ów od internetu, telefonii komórkowej i systemu GPS. W nowych zachodnich filmach doszukują się coraz liczniejszych aluzji politycznych i burżuazyjnej propagandy. Ekranizacje *Władcy Pierścieni* i *Hobbita* jakoś znieśli – ale filmy wg *Opowieści z Narnii* wyświetlane są cichcem po parafiach. Ja jednak podejrzewam, że po prostu brak dewiz, by kupować licencje na nowości. Za mych początków w GKF-ie zachodnie tytuły wchodziły do kin z ponad dwuletnim opóźnieniem. Teraz – normą jest poślizg prawie dziesięcioletni (ale podobno na Nowy Rok ma być *Przebudzenie Mocy!*). Może właśnie temu zawdzięczamy te tysiące klubowiczów – od Tczewa po Wejherowo i Puck? Gorzej, że od dawna brak przydziału papieru na „Informatory”. Jednak, paradoksalnie, akurat dzięki temu mogę na powielaczu odbijać, co myślę. Oby tylko nie nadziać się teraz na jakieś ZOMO czy inne ORMO!

JPP

**PS.** Nie stworzyłem wariantów z przegraną w 1920 r. (skutków zniszczenia całej zachodniej Europy przez bolszewicką sektę nijak nie ogarniam wyobraźnią!) oraz ze zwycięstwem państw Osi (polskie stowarzyszenie z Pomorza czekałaby Piaśnica...). Dodam też, iż w obydwóch pierwszych wariantach – większość z obecnych członków GKF-u nie miała by okazji wstąpić do akurat gdańskiej organizacji.

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#345 • LISTOPAD 2018

## FANDOM

**Urodziny członków**

**Protokół z posiedzenia Zarządu GKF**

Dawid Dobrzański

**Dziady (nie dziadostwo!) klubowo-filmowe**

Adam Cetnerowski

**Zwykłe Planszówkarium**

## INFORMACJE

Janusz Piszczek

**Zapowiedzi wydawnicze**

**Niisy**

## PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

**Okruszki Ogana. Korespondencja 96**

Karol Ginter

**Recenzje Karola**

Jan Plata-Przechlewski

**Pewnego razu na kaszubskiej Nordzie**

Andrzej Habasiński

**Kosmos zewnętrzny contra**

**kosmos wewnętrzny**

Andrzej Prószyński

**Półka z DVD**

## KOMIKS

Agata Plank-Wcisłowska, Jan Plata-Przechlewski

**Meandry (nie)Mocy**

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**ADRES:**  
80-395 GDAŃSK  
UL. OPOLSKA 2

**STRONA:**  
WWW.GKF.ORG.PL

**KONTO BANKOWE:**  
VOLKSWAGEN BANK  
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

**KRS:**  
0000098018

**„INFORMATOR GKF”**  
ISSN 1505-8476  
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE  
NAKŁAD 150

**REDAKCJA:**  
JAN PLATA-PRZECHLEWSKI  
WERONIKA SOBCZAK  
GRZEGORZ SZCZEPANIAK  
MARCIN SZKLARSKI  
MICHAŁ SZKLARSKI  
JAROSŁAW S. KOSIOREK

**E-MAIL:**  
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

**OKŁADKA:**  
JAROSŁAW JAŚNIKOWSKI  
ARMADA HETMANA WIELKIEGO  
KORONNEGO

**DRUK:**  
PRINT GROUP SP. Z O.O.  
HTTP://PRINTGROUP.PL

# URODZINY

## Kochani Urodzeńcy z grudnia i ze stycznia!

Jednym i Drugim życzymy (ale analogowo, gdyż cyfrowo mogłoby pogubić się w szumie) życzenia jakichś 40 mln PLN (i bez kłopotów – chociaż nie wiemy, jak na takie życzenia zareaguje Klubowy Nadzór Fantastyczny)

Redakcja INFO

### GRUDZIEŃ

- 2 **Bernhard Mischka**
- 4 **Lance Oszko**
- 5 **Krzysztof Sokołowski**  
**Tomasz Świdorski**
- 8 **Mariusz Czach**
- 13 **Piotr Terszel**
- 14 **Ewa Białołęcka**  
**Michał Stawski**
- 25 **Adam Lewandowski**

### STYCZEŃ

- 2 **Adam Cetnerowski**  
**Ewa Szadkowska**  
**Lucyna Szmaglik**
- 5 **Łukasz Pankiewicz**
- 6 **Bogdan Kałużny**
- Witold Siekierzyński**
- 8 **Agnieszka Bohosiewicz-**  
**-Gabrowska**
- 10 **Mirosław Malak**  
**Jan Plata-Przechlewski\***
- 21 **Jarosław Piotrowski**
- 25 **Helena Strokowska**
- 26 **Eugeniusz Dębski**

Natomiast wszystkim Członkom i Sympatykom GKF-u oraz Czytelnikom „Informatora”, „Karła”, „Anatomii” składamy pełne nieskrępowanej fantazji życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia (w rodzinnym gronie lub wyjazdowych) i szczęśliwego Nowego Roku 2019 (optymistyczniejszego niż u Dicka i Scotta)

Zarząd GKF

\* chyba należy tu dorzucić specjalne życzenia korzystnych zniżek senioralnych na bilety PKP



# PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

16 LISTOPADA 2018 R.

## I. Sprawy organizacyjne

1. Przyjęcie protokołów z kontroli Komisji Rewizyjnej (Dział Gier – Sekcji Gier Fabularnych oraz Dział Finansów)
2. Omówiono zdanie lokalu na Brzozowej 3B/2.
3. Likwidacja klubu lokalnego Cierniogon z powodu zbyt małej liczby członków.
4. Omówienie płatności za wynajem sali w klubie Maciuś od stycznia 2019.

## II. Sprawy personalne

1. Skreślenia członków z powodu niezapłacenia składek za 2016 rok:

Andrzej Szkudlarek (GKF)

Anna Jaworska (GKF)

Anna Kulak (Cierniogon)

Anna Siwiec (GKF)

Bartosz Słowi (Cierniogon)

Elżbieta Otto-Pawlicka (Cierniogon)

Grażyna Modzelewska (KczK)

Igor Wiliński (GKF)

Jan Jakubowski (Cierniogon)

Maciej Janicki (GKF)

Janusz Otto Pawlicki (Cierniogon)

Jarosław Grabczyński (Fenris)

Juliusz Kapka (Fenris)

Kamil Olszyński (Fenris)

Kamil Wiśniewski (Cierniogon)

Konrad Wawruch (Abyna)

Krzysztof Napiórkowski (KczK)

Łukasz Żmuda-Trzebiatowski (GKF)

Małgorzata Stanke (Cierniogon)

Marek Grzegorzyn (Cierniogon)

Mateusz Szczepaniak (Cierniogon)

Michał Śnieżko (Cierniogon)

Natalia Szerszeń (Fenris)

Paweł Siedlewicz (Fenris)

Przemysław Jużwizsin (Fenris)

Przemysław Kubus (GKF)

Weronika Płucienniczek (Cierniogon)

Jan Żelaznowski (GKF)

Michał Piotr Ostaponek (GKF)

Adam Daffy Stańczyk (Cierniogon)

Adam Leszczyński (GKF)

Aleksander Walukiewicz (GKF)

Alicja Szerszeń (Fenris)

Dawid Czajkowski (GKF)

Dominika Cichońska (GKF)

Iga Ziorkiewicz (GKF)

Izabela Ostasz (GKF)

Jakub Waszak (Fenris)

Jarosław Słoń (Abyna)

Joanna Szczepańska (Abyna)

Marcin Lenczowski (Fenris)

Marek Grzegorek (Fenris)

Michalina Biedrzycka (Fenris)

Michał Korycki (Angmar)

Michał Rygielski (GKF)

Robert Herczyński (KczK)

Wojciech Szczepanek (KczK)

Alicja Rydel (GKF)

Krzysztof Rydel (GKF)

2. Przeniesienia członków:

Jaśmina Kotlarek (z KczK do Fenris)

Weronika Sobczak (z Cierniogonu do GKF)

Mateusz Beger (z Cierniogonu do GKF)

3. Przyjęcia nowych członków:

Magdalena Jacenty (GKF)

Michał Ogrodnik (GKF)

## DAWID „DOBRY” DOBRZAŃSKI DZIADY (NIE DZIADOSTWO!) KLUBOWO-FILMOWE

CZYLI TEGOROCZNY HALLOWEEN POCZĄTKIEM NOWEJ INICJATYWY

W ostatnią środę października – czyli w wigilię Wszystkich Świętych dawne Dziady zastępują – o godzinie 19:00 zgasło światło w sali biblioteki GKF-u.

Zgasło po to, by uczestnicy tego kameralnego wydarzenia zobaczyć mogli rzeczy, od których włos jeży się na głowie (ale i śmiech trudno powstrzymać). Pierwszym z ruchomych obrazów, jakim raczyli się członkowie (i członkinie) klubu, był *Shaun of the Dead* (2004) w reżyserii Edgara Wrighta – pastisz kina zombie. Gdy film ten się skończył – zapadła cisza... drugim z obrazów był bowiem *Quiet place* (2017) w reżyserii Johna Krasinskiego. Oba filmy, choć są zupełnie różne, jednakowo polecamy! A wieczorek ten będzie, miejmy nadzieję, otwarciem cyklu spotkań filmowych w „Maciusiu” – kameralnych z selekcją tytułów.

Zainteresowani niech wyczekują informacji... ■

[tytuł od redakcji INFO]



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

## ZWYŹKOWE PLANSZÓWKARIUM

18 LISTOPADA OD 12:00 DO 20:00

Listopadowa aura nie wystraszyła fanów gier planszowych. A może właśnie wystraszyła – i szukali schronienia w ciepłe Maciusia? W każdym razie dawno już nie było tylu uczestników!

Ciężko powiedzieć, że jakiś typ gier dominował, bo przez stoły przewinęły się najrozmaitsze tytuły: od lekkich (jak *Tajniacy*) po najcięższe jak (*Eclipse*); nie brakło też dzieci i propozycji dla nich (między innymi *Kraina Łodów*).

Nie można też zapomnieć o dźwiękach myśliwców dobiegających z góry – gdyż Planszówkarium gościło po raz kolejny turniej *X-Wing* (w kooperacji z firmą *Rebel.pl*).

Trudno orzec, czy to jednorazowa zwyczajka, czy regularność w robieniu spotkań niedzielnych zaczyna przynosić skutki. W każdym razie zostało nam jedno Planszówkarium w 2018 r. (wyjątkowo w sobotę 15 grudnia, aby gładko przejść w Wigilię Klubową). Ale w roku 2019 planujemy kontynuować zwyczaj trzeciej niedzieli miesiąca ■

[tytuł od redakcji INFO]



JANUSZ PISZCZEK

## ZAPOWIEDZI GRUDNIA

W grudniu wychodzi bardzo mało książek. Te, które mają trafić pod nasze choinki, wydawcy wypuszczają do końca listopada☺

**Wygnaniec (Outcast) – B.V. Larson**

Data wydania: 6 grudnia 2018

Wydawca: Drageus

**Wezwanie do zemsty (A Call to Vengeance) – David Weber, Timothy Zahn, Thomas Pope**

Data wydania: 11 grudnia 2018

Wydawca: Rebis

**Chór zapomnianych głosów – Remigiusz Mróz**

Data wydania: grudzień 2018

Wydawca: Genius Creations

**Wieża – Sewer Gansowski**

Data wydania: grudzień 2018

Wydawca: Solaris

**Firefall (Firefall) – Peter Watts**

Data wydania: grudzień 2018

Wydawca: MAG

**Przebudzenie Luny (Moon Rising) – Tui T. Sutherland**

Data wydania: grudzień 2018

Wydawca: MAG



## WSTĘPNE ZAPOWIEDZI STYCZNIA

Wydawcy jeszcze niechętnie dzielą się informacjami o zapowiedziach wydawniczych na początek przyszłego roku...

**Filary Świata (The Pillars of the World) – Anne Bishop**

Data wydania: 14 stycznia 2019

Wydawca: Initium

**Infekcja (Plague of the Manitou) – Graham Masterton**

Data wydania: 22 stycznia 2019 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

**Kraina grozy (Land of Terror) – Edgar Rice Burroughs**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: Solaris

**Jaksa. Bies idzie za mną t. I – Jacek Komuda**

Data wydania: 16 stycznia 2019

Wydawca: Fabryka Słów





**Chorągiew Michała Archanioła – Adam Przechrzta**

Data wydania: styczeń 2019 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

**Otto – Michał Gołkowski**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: Fabryka Słów

**Ostatni (The Remnant) – Charlie Fletcher**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: Fabryka Słów

**Evening's Empires – Paul McAuley**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: MAG

**In the Mouth of the Whale – Paul McAuley**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: MAG

**The Fall of Dragons – Miles Cameron**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: MAG

**Assassin's Fate – Robin Hobb**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: MAG

**NightWhere – John Everson**

Data wydania: styczeń 2019

Wydawca: Phantom Books Horror

**Klub samobójców (Suicide Club) – Rachel Heng**

Data wydania: 18 stycznia 2019

Wydawca: Wydawnictwo Kobiectwo



---

## Z ostatniej chwili:

IMPERIALNY GWIEZDNY NISZCZYCIEL  
ZOSTAŁ WŁAŚNIE SPROWOKOWANY!



## ZWYCIĘZCA CHOCIAŻ FANTASTA

*Solaris* Stanisława Lema zwyciężyło w plebiscycie słuchaczy Trójki na najważniejsze dzieła polskiej literatury po 1918 r. pn. „100 książek na 100-lecie niepodległości”. Kolejne miejsca na podium zajęły: *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza.

wg: [www.onet.pl](http://www.onet.pl)

## NA DRUGIE TYLE NIEPODLEGŁOŚCI

10 listopada w warszawskim Nowym Teatrze, w ramach Kultury Niepodległej, odbyło się m.in. spotkanie redaktora naczelnego „Nowej Fantastyki”, Jerzego Rzymowskiego, z polskimi pisarzami SF. Tematem dyskusji były rozważania, jak będzie wyglądała Polska za kolejne 100 lat.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## BIEGUNI NA PODIUM NAB

National Book Award jest najważniejszą nagrodą literacką w USA. W jej nowej kategorii, przyznawanej przekładom, *Bieguni* Olgi Tokarczuk (tłum. Jennifer Croft) zajęli drugie miejsce, po *The Emissary* Yoko Towady (tłum. Margaret Misutani).

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## HALLOWEEN I ZADUSZKI W TRÓJMIEŚCIE

Obok rozmaitych imprez muzycznych możemy odnotować m.in. projekcję filmu *Metropolis* Fritza Langa z akompaniamentem zespołu Czerwie (w Stacji Orunia), potterowskie spotkanie dla najmłodszych (w oksywskiej bibliotece), Zaduszki Filmowe z projekcją obrazów *Listopad* Rainera Sarneta oraz *Wieża. Jasny dzień* Jagody Szelc (w gdańskim Gimnazjum Polskim).

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## FINAL GIRL O CYKLACH HORROROWYCH

W 26/10–1/11 kulturalnego dodatku gazetowego „Co Jest Grane?” ukazał się halloweenowy wywiad z Lisą Wilcox, bohaterką 4. i 5. części *Koszmaru z ulicy Wiązów* – głównie o horrorach z lat 80., ze szczególnym uwzględnieniem fenomenu Freddy’ego Kruegera.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## Z TILDĄ O SUSPIRII

Z kolei w następnym numerze tegoż dodatku Tilda Swinton (m.in. *Constantine*, *Opowieści z Narnii*, *Ciekawy przypadek Benjamina Buttona*, *Tylko kochankowie przeżyją*, *Teoria wszystkiego*, *Snowpiercer*: *Arka przyszłości*, *Grand Budapest Hotel*, *Doktor Strange*) mówiła o swojej roli w artystycznym remake’u kultowego horroru *Suspiria*.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## POSZERZY SIĘ Z KAŻDĄ KOLEJNĄ CZĘŚCIĄ?

16 listopada odbył w Multikinach „miniMaraton *Fantastycznych zwierząt*”; wyświetlono oczywiście dwa filmy Davida Yatesa – *Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć* oraz (premierowo) *Fantastyczne zwierzęta: Zbrodnie Grindelwalda*.

wg: [www.mutikino.pl](http://www.mutikino.pl)



## JESIENNI GOŚCIE NAD WISŁĄ

IV Warsaw Comic Con odbywał się w dniach 26–28 października. Wśród gości konwentu znaleźli się m.in.: John Rhys-Davies (*Poszukiwacze zaginionej Arki, Indiana Jones i ostatnia krucjata, Władca Pierścieni*), Paul Wesley (*Pamiętniki wampirów*), Eugene Simon i Ian McElhinney (*Gra o tron*), Andrew Scott (*Sherlock*).

wg: [www.warsawnow.pl](http://www.warsawnow.pl)

## IV FORCECON JUŻ PRZED NASTĘPNĄ GWIAZDKĄ?

Ogłoszono datę premiery dziewiątej części *Gwiezdnych wojen*: film zamykający trzecią trylogię trafi do polskich kin 19 grudnia przyszłego roku. Szczegóły dotyczące Epizodu IX są oczywiście trzymane w ścisłej tajemnicy. Wiadomo jednak, że do swoich ról powrócą Daisy Ridley, John Boyega, Oscar Isaac, Adam Driver czy Domhnall Gleeson. W filmie zobaczymy także Marka Hamilla oraz archiwalne materiały z udziałem zmarłej w grudniu 2016 r. Carrie Fisher. Za kamerą stanie J.J. Abrams; reżyser *Przebudzenia Mocy* przejął projekt od Colina Trevorrowa, który został zwolniony z funkcji z powodu „różnic artystycznych”.

wg: [www.onet.pl](http://www.onet.pl)

## DO TRZECH RAZY SZTUKA?

Klasyczna powieść science-fiction Herberta George'a Wellsa znów trafi na srebrny ekran. Najnowszą adaptację *Wehikulu czasu* nakręci Andy Muschietti. Producentami obrazu będą Leonardo DiCaprio oraz Jennifer Davisson, sam reżyser i jego siostra Barbara Muschietti. Film będzie powstawał we współpracy z Warner Bros. i Paramount. Pierwsza ekranizacja – której reżyserem był George Pal – trafiła do kin w 1960 roku; druga pojawiła się w roku 2002, a odpowiadała za nią prawnuk autora książki – Simon Wells. Andy Muschietti właśnie skończył zdjęcia do kontynuacji *Tego*, zaś w planach na najbliższą przyszłość ma także aktorską wersję japońskiego *Ataku Tytanów*.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## CZY DA SIĘ DWA RAZY WEJŚĆ DO TEJ SAMEJ RZEKI?

Universal zamierza odświeżyć serię o zielonym ogrze. Potwierdzono nawet, że przygotowany jest reboot nie tylko samego *Shreka* – ale także *Kota w butach*. Dotychczasowe produkcje ze Shrekowego świata na dobre wryły się w masową wyobraźnię. Wszystkie filmy (w tym także *spinoff* poświęcony Kotu w butach) zarobiły łącznie ponad trzy i pół miliarda zielonych banknotów.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## KOMPLETUJE SIĘ OBSADA NOWEGO STARCIA SUPERPOTWORÓW

Alexander Skarsgård zagra dowódcą jednostki wojskowej w filmie *Godzilla vs. Kong*. Dołączył do obsady złożonej z Juliana Dennisona, Briana Tyree Henry'ego, Danai Guriry, Demiana Bichira i Millie Bobby Brown. Widowisko to wejdzie do kin w maju 2020 roku.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## PRZYPOMNIENIE DLA POTTEROWCÓW

Przed wejściem do kin drugiego filmu o fantastycznych zwierzętach – TVN zaprezentował telewizjom część pierwszą potterowego *prequela*.

## PRAWDZIWA EPIDEMIA ZOMBIE?

Choć Andrew Lincoln już zakończył pracę w serialu – to jednak jeszcze zobaczymy go w roli Ricka Grimesa. Stacja AMC odpowiedzialna za adaptacje komiksów Roberta Kirkmana zapowiedziała kolejne projekty związane ze światem *The Walking Dead*. Jednym z nich będzie film pełnometrażowy, którego akcja ma się rozgrywać po wydarzeniach jednego z najnowszych odcinków. Opowie on dalszą historię Ricka oraz pokaże zupełnie nowy zakątek świata zniszczonego apokalipsą zombie. Autorem scenariusza do filmu będzie Scott M. Gimple, a zdjęcia mają ruszyć na początku przyszłego roku. Film ma zapoczątkować całą trylogię o Ricku. W planach AMC są także kolejne produkcje: następne filmy, seriale, oferty przeznaczone wyłącznie dla platform cyfrowych i wiele innych. Część historii w nich przedstawionych ma być powiązanych z dotychczasowymi wątkami fabularnymi – ale pojawią się także zupełnie nowe i niezależne historie.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## NIE ROZSTANIEMY SIĘ ZE ŚWIATEM MARTINA

Akcja nowego serialu ma rozgrywać się kilka tysięcy lat przed wydarzeniami znanymi z *Gry o tron*. Produkcja pokaże przejście Westeros ze Złotej Ery Bohaterów w Mroczne Czasy. Dowiemy się m.in.: jakie był początki białych wędrowców, o tajemnicach wschodu oraz owianych legendami członkach rodu Starków. Jedną z głównych ról zagra Naomi Watts.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## DISNEY NA PLUS?

Prezes Disneya, Bob Iger, wyjawiał nowe informacje na temat ich serwisu streamingowego, który pojawi się w przyszłym roku; padła też oficjalna nazwa: Disney+. Wyjawiono także, jakie nowe produkcje pojawią się w ofercie serwisu. Jedną z nich będzie serial skupiony na Lokim, w którym w ulubionego złoczyńcę fanów MCU znów wcieli się Tom Hiddleston. Na razie nie wiadomo jednak, w jakim czasie zostanie osadzona akcja. Nie zabrakło także nowych doniesień ze świata *Gwiezdnych wojen*. Jak się okazuje – w planach (oprócz *The Mandalorian* Jona Favreau) jest jeszcze jeden aktorski serial. Głównym bohaterem tej produkcji będzie, znany z *Łotra 1*, Cassian Andor; w tej roli znów zobaczymy Diego Lunę. W tym przypadku wiadomo, że akcja rozgrywać będzie się przed wydarzeniami pierwszego spinoffu gwiazdnej sagi; wiadomo również, iż będzie to thriller szpiegowski. Wśród innych ogłoszeń znalazły się także zapowiedzi kolejnych produkcji osadzonych w światach *Potworów i spółki* oraz *High School Musical*.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## DZIEWIĘĆ KRZYŻYKÓW MIKIEGO

18 listopada najstarsza z Disneyowskich postaci – Myszka Miki – skończyła 90 lat.

wg: [www.superstacja.tv](http://www.superstacja.tv)

## CZWARTA OPowieść o ZABAWKACH

Pixar zapowiedział premierę animowanego filmu kinowego *Toy Story 4* na najbliższe lato.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## DLA DZIECI ORAZ DLA DOROSŁYCH

Od 9 do 11 listopada odbywał się w Gdańsku (Dom Harcerza oraz Akademia Sztuk Pięknych) IV Międzynarodowy Festiwal Filmów Animowanych.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## UMILKŁ JUŻ NA ZAWSZE...

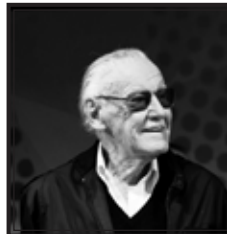
Douglas Rain, kanadyjski aktor teatralny najbardziej znany jako głos HAL-a 9000 z obu filmowych *Odysei kosmicznych*, zmarł 11 listopada w wieku 90 lat.

wg: [www.kulturalnemedial.pl](http://www.kulturalnemedial.pl)

## ZMARŁ OJCIEC SPIDER-MANA

12 listopada odszedł Stan Lee – scenarzysta i producent komiksowy, współautor m.in. postaci Spider-Mana, Iron Mana, Hulka, wieloletni prezes wydawnictwa Marvel Comics. Od jakiegoś czasu pojawiał się epizodycznie w marwelowkich ekranizacjach – także animowanych. Miał 95 lat.

wg: [www.antyradio.pl](http://www.antyradio.pl)



## BIAŁOWŁOSY WRÓCIŁ DO GDYNI

W gdyńskim Teatrze Muzycznym w dniach 2–4 listopada znów była okazja obejrzenia spektaklu *Wiedźmin* – zrealizowanego wg prozy Andrzeja Sapkowskiego.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## O MSC NIETYLKO JAKO UCZONEJ

3 listopada, w sopockim Teatrze na Plaży, wystawiony został spektakl Agaty Biziuk z Teatru Papahema zatytułowany *Skłodowska. Radium girl*.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## UKŁAD SI W PEŁNI USWSPÓŁCZEŚNIENIONY

W dobie GPS-ów i innych arcydokładnych pomiarów – klasyczne wzorce w rodzaju metra z Sèvres nie wystarczają. Z tych powodów Generalna Konferencja Miar (CGPM) ustaliła w Paryżu nowe, odwołujące się do niezmiennych wartości mikrofizycznych, definicje SI (Międzynarodowego Układu Miar) dla ostatnich czterech definiowanych klasycznie jednostek: kilograma, ampera, kelwina i mola. Wejdą one w życie 20 maja przyszłego roku.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## OPOWIEŚĆ PIRXA CZY SPOTKANIE Z RAMĄ?

Mało który z przelatujących ostatnio obiektów kosmicznych wzbudził na Ziemi takie zainteresowanie jak Oumuamua. A to z kilku powodów: ma nietypowy kształt, pochodzi spoza Układu Słonecznego, nie do końca można wyjaśnić prędkość jego przemieszczania się. Pojawiły się nawet teorie, iż mamy do czynienia z tworem sztucznym.

wg: [www.superstacja.tv](http://www.superstacja.tv)



## KOSMICZNY OBSERWATOR STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ NIERUCHOMY

Psują się kolejne z sześciu żyroskopów znajdujących się w Kosmicznym Teleskopie Hubble'a. Wobec tego urządzenie pozostaje w trybie awaryjnym, a naukowcy i inżynierowie z NASA analizują problem. Obserwacje naukowe są obecnie wstrzymane, ale teleskop powróci do ich prowadzenia – nawet gdyby okazało się, że sprawne pozostają jedynie dwa żyroskopy. Wtedy będzie prowadził badania w trybie z jednym żyroskopem. Będą one wolniejsze, lecz nadal możliwe. Ponieważ sytuacja jest dynamiczna – w dniu publikacji listopadowca ów news może okazać się w niektórych fragmentach niezbyt aktualny.

wg: [www.urania.edu.pl](http://www.urania.edu.pl)

## KOLEJNA NIEODLEGŁA SUPERZIEMIA

Okazuje się, że Ziemia ma kolejną bliską i skalistą sąsiadkę – poinformowali o tym astronomowie korzystający z aparatury Europejskiego Obserwatorium Południowego (ESO); na łamach czasopisma „Nature” opublikowali informacje o odkryciu planety krążącej wokół najbliższej Słońcu pojedynczej gwiazdy. Mroźna planeta – o masie nieco przekraczającej trzy masy Ziemi i obiegająca Gwiazdę Barnarda – znajduje się mniej więcej 6 lat świetlnych od nas. Gwiazda Barnarda (GJ 699), nazwana tak na cześć amerykańskiego astronoma Edwarda Emersona Barnarda, jest najbliższą naszemu Układowi Słonecznego pojedynczą gwiazdą. To dwa razy starszy od Słońca, ale dość chłodny czerwony karzeł. Jedyna znana nam jeszcze bliższa planeta krąży wokół gwiazdy Proxima Centauri należącej do układu trzech gwiazd Alfa Centauri w odległości ponad 4 lat świetlnych od nas. Ale Gwiazda Barnarda pędzi w naszą stronę z prędkością ponad 100 km/s – i już za ok. 9 tys. lat stanie się najbliższą nam gwiazdą.

wg: [www.interia.pl](http://www.interia.pl)

## KOSMICZNY LISTOPAD W NGC

Kanał telewizyjny National Geographic Channel rozpoczął emisję drugiego (sześcioodcinkowego) sezonu fabularno-popularnonaukowego serialu *Mars*; zaprezentował też filmy dokumentalne: *Space X bez tajemnic*, *Wyprawa na Słońce*, *Kosmiczny wyścig: wahadłowce*, *Łaziki na Marsie*.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## PÓŁ WIEKU PO „MEDUZIE”

16 listopada, w Spichlerzach na Ołowiance należących do Narodowego Muzeum Morskiego, Gdański Klub Płetwonurków „Posejdon” zorganizował konferencję historyczną z okazji 50-lecia eksperymentu „Meduza”. W 1967 r. Antoni Dębski prowadził pierwsze próby z „kabiną nurkową” o tej nazwie. W listopadzie 1968 r. grupa nurków z udziałem Jerzego Kulińskiego, Aleksandra Lassaud i Bogdana Bełdowskiego przeprowadziła pionierskie w Polsce zanurzenie batyskafem „Meduza II” konstrukcji Antoniego Dębskiego. Nurkowanie trwało tydzień i zakończyło się dekompresją trwającą 22,5 godziny.

wg: [www.nmm.pl](http://www.nmm.pl)

## SI Z PL

Ministerstwo Cyfryzacji przedstawiło założenia rodzimej strategii rozwoju sztucznej inteligencji. Polska chce postawić na takie dziedziny, w których liczy się w Europie: meblarstwo, drobiarstwo, transport. Potrzeba na to niemal 10 mld zł z ciągu pięciu lat.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

### ...I NIE MUSI SIĘ WSTYDZIĆ PODCZAS GOLENIA!

Chińska telewizja Xinhua pokazała wirtualnego prezentera. Jego głos jest na szczęście (przynajmniej dla żywych dziennikarzy) na tyle robotyczny, że trudno myśleć o tym, by na stałe prowadził główne wydania programów informacyjnych; poza tym trzeba jednak przyznać, iż prezentuje się naprawdę realistycznie. Powstał w oparciu o mimikę prawdziwej osoby, do mówienia wykorzystuje syntezator mowy, a jego twarz to efekt technologii DeepFake.

wg: [www.focus.pl](http://www.focus.pl)

### WIRTUALNA PANNA MŁODA

35-letni Japończyk Akihiko Kondo poślubił Hatsune Miku – niezwykle w Japonii popularną postać wirtualnej piosenkarki-nastolatki. Ślub nie jest wiążący w świetle prawa; mimo to pan młody otrzymał „akt małżeństwa z wirtualną postacią” (wystawiony przez producenta urządzenia, w którym „żyje” hologram Miku). Kondo zorganizował też ceremonię zaślubin.

wg: [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)

### WEEKEND NAUKOWO-ROCZNICOWY W GDYNI

Centrum Nauki „Experyment” połączyło dla zwiedzających Międzynarodowy Dzień Centrów i Muzeów Nauki (SPiN Day) z przypadającą dzień później 100 rocznicą odzyskania niepodległości.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

### POEKSPERYMENTOWAĆ MOGĄ DZIECI I DOROŚLI

Centrum Nauki „Experyment” w Gdyni, obok pięciu wystaw stałych i zmieniających się czasowych, dołączyło do swej oferty również zajęcia warsztatowe na rozmaite tematy – skierowane do dzieci, do ich rodziców, do nauczycieli.

wg: [www.naszemiasto.pl](http://www.naszemiasto.pl)

### WENA GO NIE OPUSZCZA

Nasz dawny felietonista informatorowy, ostatnio publikujący okazjonalnie w „Czerwonym Karle”, cały czas zbiera rozmaite nagrody poetyckie i prozatorskie po całym kraju. Ostatnio, w finale XIII edycji Wejherowskiego Konkursu Literackiego „Powiew Weny” organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Aleksandra Majkowskiego, Krzysztof Szkurlatowski zajął II miejsce w kategorii proza/dorośli za opowiadanie *Pod górę*.

jpp

### NOWOŚCI W DZIALE GIER PLANSZOWYCH GKF

*Azul* – zwycięzca Spiel des Jahres – abstrakcyjna gra logiczna z pięknymi kafelkami; *Brzdęk!* – „deck builder” na planszy – kto wyniesie najwięcej skarbów, zanim smok się obudzi i nas dorwie; *Century: Korzenny Szlak* – kupuj, sprzedawaj i wymień towary na korzennym szlaku; *Kingdomino* – szybka gra, w której budujemy królestwo z dobieranych kafelków; *NMBR9* – jest jedną z najbardziej popularnych gier typu „roll & write”; *Santo Domingo* – zaryzykuj i zostań najlepszym kupcem w porcie o tej nazwie. Zapraszamy!

Ceti





KORRESPONDENCJA 96

## WOKÓŁ NIEPODLEGŁEJ

W pierwszej części tego felietonu chciałem podzielić się z Wami refleksją na temat arcypomorskiego filmu **Filipa Bajona Kamerdyner**. Ale im dłużej zabieram się do pisania, tym przed wyższą staję ścianą. I nie żeby mi się ten film nie podobał, czy że uważam go za artystyczną i fabularną porażkę. Wręcz przeciwnie: biorąc pod uwagę wszystkie przeszkody, które stawały na drodze jego realizacji, efekt przeszedł moje oczekiwania. Pomimo tego – nie potrafię znaleźć do niego klucza i nie umiem umieścić go w żadnym interpretacyjnym porządku.

Mamy tu do czynienia z rodzinną sagą, chociaż – w przeciwieństwie do popularnych za czasów mojego dzieciństwa perypetii Paliserów czy Forsyte'ów – oglądamy tu losy ledwie dwóch pokoleń i tylko na przestrzeni 45 lat. Co prawda było to półwiecze dla Pomorza (tak się bowiem właściwie nazywa część naszego kraju, gdzie znajduje się centrala GKF; Wybrzeże to jakiś prl-owski humbug, który pojawił się razem z tzw. Ziemiemi

Odzyskanymi) bardzo brzemienne w wydarzenia, ale nawet historia nie wydaje się być głównym bohaterem obrazu Bajona. Owszem możemy znaleźć tu typowe dla rodowych opowieści motywy, jak: małżeńskie zdrady, kazirodczą miłość potomstwa z prawego i lewego łoża czy wreszcie homoseksualizm prawowitego spadkobiercy (wszelkie te zdarzenia są nie tylko literacką kreacją, ale zostały wywiedzione z dokumentów, które posłużyły scenarzystom do skonstruowania fabuły), ale przez swoją powtarzalność (a miejscami nawet autopowtarzalność, patrz *Magnat* i serial *Biała wizytówka*) nie ułatwiają wcale ich interpretacji.

Pozostając bezradnym wobec sensów tego dzieła (czekam niecierpliwie na serial, który ma powstać na bazie nakręconego materiału – pierwszy montaż filmu miał 5 godzin!), chciałbym jednak zwrócić Waszą uwagę na dwie kwestie.

Pierwsza wiąże się z postacią niestarzejącego się kamerdynera von Kraussów, granego





przez Sławomira Orzechowskiego (prawdziwy Kiler w *Kilerze* oraz biskup sandomierski w *Ojcu Mateuszu*). Niemal wszyscy recenzenci wydzwiają nad tym, że przez 45 lat wygląda tak samo. Przyznam, że w ogóle mi to nie przeszkadzało oglądać filmu, może dlatego, że umysł mam raczej syntetyczny niż analityczny. Natomiast w tej niekonsekwencji reżysera i charakteryzatora widzę pewien „chytry plan”, który zdradza sam bohater. Jest scena, w której swemu następcy wyjawia, że to on jest historią domu von Kraussów i że widział wszystko, co miało w nim miejsce. Jako żywa kronika rodu nie musi się starzeć, a znika z jego życia bez słowa, kiedy zostaje wyjawiona jego tożsamość (zupełnie jak w *Nieśmiertelnym!*). To że dom chyli się już wówczas ku upadkowi i nie będzie niczego więcej do zapamiętania, może nie pozostawać bez wpływu na jego decyzję, ale nie wydaje się istotne.

Druga odnosi się do tytułu filmu. Podobnie jak w powyższym wypadku czytam go jako symboliczny, a dokładnie: opisujący los Kaszubów. Mam tu na myśli fakt, że mieszkając na własnych ziemiach, od czasów wygaśnięcia książęcego rodu Sobiesławiców (pod koniec XIII wieku) pełnili u siebie co najwyżej rolę służących. Działo się tak i w Królestwie Polskim, i pod zaborami oraz w dwudziestolecium międzywojennym, kiedy rodowici Pomorzanie traktowani byli przez polskich urzędników z największą podejrzliwością (pokazano to w filmie, choć brakuje jeszcze scen, w których dzielni hallerczycy, entuzjastycznie witani przez Kaszubów, w kilka miesięcy całkowicie obrzydzili im odrodzoną Polskę; a o tym, że Gdynia – okno na świat II RP – pozostawała przez całe lata pod zarządem komisarycznym, nawet nie wspomnę) i to się niewiele po II wojnie światowej zmieniło. Dlatego to, że większość Kaszubów wciąż trwa przy Polsce, ociera się o heroizm.

\*

Dokładnie w Święto Niepodległości znalazłem się wraz z żoną na premierze dramatu **Ruscy Radosława Paczochy** na nowej scenie Teatru Wybrzeże – Stara Apteka. Sztuka powstała na bazie doświadczeń Julii Sałacińskiej-Rewiakian – Polki z Kazachstanu. Skąd się wzięli Polacy w Kazachstanie? Byli ofiarami stalinowskich represji, które rozpoczęły się w 1936 roku. Wtedy to potomków Polaków mieszkających w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej i pozostających poza granicami Rzeczypospolitej od czasu II rozbioru Polski (1793) tow. Stalin, jako podejrzanych o wrogi stosunek do ZSRR, postanowił deportować w głąb sowieckiej Rosji. Tam, pomimo szykan i represji (np. zakaz opuszczania miejsca osiedlenia, praca ponad siły, w dodatku upadająca), kultywowali swoją narodową tożsamość, mimo że polskość była dla nich sporym obciążeniem. I choć coraz trudniej było im zachowywać kontakt z językiem i kulturą Macierzy (oddalonej o 5000 km), a rzeczywistość zmuszała ich chociażby do przyjmowania rosyjskiego obywatelstwa, pielęgnowali tyle polskich tradycji (związanych zwłaszcza z katolickimi świętami), ile tylko mogli.

Tekst Paczochy, choć chwilami bardzo publicystyczny, odślania pełnię dramatu naszych rodaków, którzy od ponad 200 lat żyją poza krajem. Z jednej strony idealizują go, jako miejsce wręcz idylliczne, gdzie mieszkają wyłącznie dobrzy ludzie, z drugiej zaś zetknięcie się chociażby z polskimi urzędnikami repatriacyjnymi jest dla nich doświadczeniem przykrym i traumatycznym. Przecież nie posiadają oni żadnych dokumentów, które mogłyby świadczyć za ich polskością. Jedynie przechowywane jak relikwie książeczki do nabożeństwa, obrazy świętych czy fotografie mówią o ich duchowej łączności z Polską. Koszmarnym przeżyciem



fot. Archiwum fotograficzne Teatru Wybrzeże

jest egzamin na Polaka, w czasie którego kandydaci do repatriacji muszą odpowiadać na takie pytania z zakresu historii i geografii Polski, na które odpowiedzi nie znałby niejeden dobrze wyedukowany Polak (ja też większości nie znałem!). Jednak najgorszym doświadczeniem jest zetknięcie się z rodakami w kraju.

Współcześni repatrianci przybývają do wymarzonej ojczyzny i już wyłącznie z powodu języka (właściwie większość z nich lepiej się posługuje rosyjskim niż polskim, którego nie mieli się gdzie nauczyć) traktowani są jak Ruscy i z taką samą niechęcią, niezrozumieniem i podejrzliwością ocierającą się o pogardę. I te argumenty: zabiorą nam pracę, której nie ma, przywloką zarazki, na które nie jesteśmy uodpornieni – choć prawdziwe, to jednak oburzające. Nigdy mówiących ze śpiewnym wschodnim akcentem rodaków nie uważałem za gorszych ode mnie. Spora część mojej rodziny przed ostatnią wojną mieszkała na Kresach i stamtąd, różnymi drogami, często w dramatycznych okolicznościach, dotarła do pojałtańskiej Polski. Dodatkowo mój wychowawca i nauczyciel podstaw konstrukcji maszyn ze szkoły średniej jako dziecko był kazachskim zesłańcem, ale po wojnie osiadł w Polsce, więc jego sytuacja była o niebo lepsza niż tych, co zostali na

tamtejszych stepach. Dlatego tak trudno było mi uwierzyć, że są w Polsce ludzie traktujący naszych rodaków gorzej niż afrykańskich natchodźców. A w ogóle uważam, że państwo polskie powinno sprowadzić wszystkich Polaków siłą wywiezionych przez Stalina za Ural. Polska już raz ich opuściła – i sprawiedliwość dziejowa wymaga, aby za trwanie przy polskości jakoś im wynagrodzić.

Samo przedstawienie mam za udane. Stara Apteka to nie jest scena, na której można prezentować wystawne inscenizacje. Ale i ta sztuka jest nader skromna, żeby nie powiedzieć kameralna, za to zagrana z sercem i za serce chwytająca. Przy ograniczonych możliwościach scenograficznych pomysły, by głównym elementem uczynić rozbity wagon bydłęcy, którym wywożono Polaków na zsyłkę, sprawdza się znakomicie i jest nadzwyczaj praktyczny, np. w scenie egzekucji, kiedy huk otwieranych i zamykanych drzwi brzmi niczym karabinowy wystrzał.

I na koniec jeszcze jedna konstatacja. Jest w sztuce scena, w której dwie przyjaciółki z Kazachstanu, z których jedna wróciła do Polski, a druga do Niemiec (jej dziadek był Niemcem zesłanym do Azji w ramach tych samych represji Stalina, co babka Polka), skarżą się

w listach do siebie na swój los. Obie bowiem w wymarzonych ojczyznach traktowane są jak obce, a dokładniej jak... Roskie. Okazuje się, że również w kraju o tak wysokiej jak Niemcy kulturze, tak chętnie przyjmujących uchodźców z innych kontynentów, repatriant

z Kazachstanu może się czuć jak intruz. To nie jest tylko schadenfreude, to przerażający dowód na potworność stalinowskiego systemu, który nawet zza grobu stygmatyzuje swoje ofiary i to w pokoleniach wyrosłych dziesiątki lat po śmierci tyrana ■

## CZY TO JAWA, CZY FANTAZJA? KRÓTKA HISTORIA GRUPY QUEEN

Zacznę od dygresji; wstydlivej, bo osobistej. W latach swojego dzieciństwa i wczesnej młodości, kiedy jeszcze nie miałem nic przeciwko słuchaniu piosenek, twórczość brytyjskiej grupy Queen wcale nie należała do moich ulubionych. Kiedy w 1991 roku pojawiły się wiadomości o poważnej chorobie Freddiego Mercury'ego, niezbyt mnie to przejęło. Później jednak ukazało się oświadczenie o tym, że artysta ma HIV-a, a już następnego dnia wszystkie media informowały o jego śmierci. Kiedy to do mnie dotarło, po prostu się popłakałem. Do dziś nie wiem, czemu. Zaraz potem, na ile to było możliwe, przy wsparciu kolegów z klasy (w tamtych przedinternetowych czasach muzyki słuchało się w radio i z kaset,

bo płyty kompaktowe były drogie, a i odtwarzacze CD należały do rzadkości), zacząłem systematycznie zapoznawać się z muzyką Brytyjczyków i nagle się okazało, że jest ona znakomita. Telewizja zaczęła na okrągło puszczać teledyski Queenów, a wspaniałym prezentem dla polskich fanów była prezentacja jedyne koncertu grupy za Żelazną Kurtyną, czyli *Hungarian Rhapsody*. W lipcu 1986 roku byłem na Węgrzech na kolonjach w Debreczynie, wtedy jednak żyły one zbliżającym się otwarciem toru Formuły 1. O koncercie Queen było raczej cicho, zresztą wówczas i tak nie miało to dla mnie żadnego znaczenia. Ale z perspektywy lat żałuję, że organizatorzy tamtej kolonii nie wpadli na pomysł, żeby



w ramach wizyty w Budapeszcie wystąpić na ten koncert (możliwe jednak, że jego data nie pokrywała się z terminem naszego turnusu, a bilety kosztowały majątek).

Biograficzny film **Bryana Singera *Bohemian Rhapsody*** rozczaruje wszystkich fanów fantastyki, którzy być może liczyli na to, że zobaczą choćby krótką sekwencję nt. pisania muzyki do *Highlandera* czy kręcenia teledysku do *Radio Ga Ga*. Nic z tych rzeczy. Fabułę filmu spaja klamra w postaci legendarnego koncertu Live Aid z 1985 roku i właściwie tylko twórcze wykorzystanie obrazu Fritza Langa mogłoby się do opowieści Singera załapać. Reżyserowi i scenarzystom nie zależało jednak na odfajkowaniu każdego ważnego momentu w karierze zespołu, tym bardziej, że ilu fanów, tyle różnych list najważniejszych wydarzeń w historii Queen.

Mimo zlekceważenia jednego z najważniejszych soundtracków filmowej fantastyki dzieło Singera (powstałe pod czujnym okiem Briana Maya i Rogera Taylora) zachwyciło mnie. Zupełnie nie rozumiem kręcenia nosem krytyków, którym nie podobają się uproszczenia scenariusza oraz wygładzanie wizerunku Mercury'ego. Wszyscy z grubszą wiedzą, jak ekstrawagancą był on postacią i nasłuchali się niejednej opowieści o tym, z jakim zapamiętaniem Freddie imprezował (w jednym z filmów biograficznych dwóch z trzech respondentów nie potwierdza, że na jednym z jego przyjęć karły roznosiły na tacach narkotyki, co nie przeszkadza takiej właśnie scenie pojawić się w *Bohemian...*). Znacznie rzadziej przebiegał się do mediów prywatny wizerunek artysty, który był człowiekiem raczej nieśmiałym, trochę zakompleksionym z racji swojego pochodzenia (urodzony na Zanzibarze w Anglii wyzywany był od... Pakistańców) i rozdartym przez homoseksualizm (nie tylko potępiany w wyznawanym przez jego rodzinę zoroastrianizmie, ale

będący też przyczyną zerwania związku z Mary Austin – jedyną miłością życia Mercury'ego). Nie ma się też co czepiać pewnych scenariuszowych przekłamań, które podbijają dramaturgię filmu, jak np. kwestia terminu zdiagnozowania AIDS u artysty. W rzeczywistości stało się to jakieś dwa lata po Live Aid, ale skoro obraz miał się kończyć fragmentami tego koncertu, to musieliśmy na nim zobaczyć Freddiego już po wyroku, który żegna się ze swoją publicznością w wielkim stylu.

Tak naprawdę bowiem bohaterem filmu jest muzyka, czego nie kryje nawet jego tytuł. Słuchając obszernych fragmentów najbardziej znanych piosenek zespołu, śledząc historię ich powstawania, wreszcie przyglądając się pracy w studio nad *Bohemian Rhapsody* (zdecydowanie najlepsza scena w filmie i zdecydowanie za krótka), możemy zrozumieć, dlaczego był to jeden z najważniejszych zespołów w historii muzyki rockowej. Synergia czterech zupełnie różnych osobowości, również muzycznych, z których każda chciała wyrzucić na twórczości grupy własny wpływ, jednocześnie znających swoją wartość i niepoddających się dyktatowi producentów (znakomita scena rozmowy na temat singlowego kawałka mającego promować płytę *A Night at Opera*) – okazała się najlepszą drogą do sukcesu i tego, że pomimo upływu 27 lat od śmierci Freddiego ich utwory są nadal słuchane oraz inspirują kolejne pokolenia muzyków. Tu warto zaznaczyć, że zespół tworzyli nie tylko utalentowani muzycy, ale ludzie gruntownie wykształceni: May ma doktorat z astrofizyki, a Deacon z elektroniki (konstruował sprzęt dla zespołu, optował za wprowadzeniem do *emploi* grupy klawiszowy, a przecież na okładkach pierwszych płyt podkreślali oni *No synthesizers*), Taylor ukończył stomatologię, a Mercury studiował projektowanie graficzne.



Perełkami w filmie są sceny koncertów Queen. Twórcy udowodnili, że nawet coś tak ulotnego jak koncert rockowy, można zainscenizować w filmie fabularnym z taką precyzją i rozmachem, że iluzja wydarzenia jest niemal pełna. A kilkunastominutowa sekwencja z Live Aid jest idealną kopią występu grupy na Wembley, w trakcie której Rami Malek wręcz przeistacza się we Freddiego. Za jej sprawą uświadamiamy sobie przyczynę popularności zespołu: znakomicie wypadali na koncertach. Charyzma Mercury'ego, który bezapelacyjnie panował na scenie, porywał i dyrygował

publicznością, a przede wszystkim śpiewał tak, że słycać go było wyraźnie w najodleglejszych rzędach, sprawiały, że Queen królowali na stadionach oraz innych otwartych arenach całego świata. Obserwując końcowe partie filmu, a także słuchając piosenek granych pod napisami, znowu ocierałem zawilgocone oczy. Jeśli *Bohemian Rhapsody* to była tylko przeciętna muzyczna biografia, to bardzo za nią twórcom dziękuję i proszę o więcej podobnych filmów. Niecodziennie bowiem zdarza mi się tak wzruszyć w kinie ■

## POSTĘPU NIE DOGONISZ

Ledwie miesiąc temu wspominałem, że nikt rozsądny nie powinien się przejmować galopadą ponowoczesności, a tu pojawia się kolejny dowód na prawdziwość tej tezy. Oto feministyczne dzieło, które w czasach moich studiów uchodziło za szczytowe osiągnięcie progresywizmu, głównie za sprawą otwartego i bezwstydnego mówienia o seksie, a w tej perspektywie zwłaszcza na temat krzywdzenia kobiet, czyli *Monologii waginy*, po 22 latach trafiło na indeks kilku już postępowych uniwersytetów w USA. Okazuje się, że

sztuka wyklucza te wszystkie kobiety, które nie mają... wagin. Zgodnie zaś z obowiązującymi akademickimi salonami normami: wykluczanie jest najgorszą zbrodnią, dlatego dramat tak zawężająco traktujący kwestię płci, musiał mieć cofnięte imprimatur. Szok? Niedowierzanie? Ależ skąd! To po prostu ostatnia prosta ponowoczesnych elit na drodze ku przepaści. Kto z lemingami, temu krzyżyk na drogę. Ja zostaję na swoim konserwatywnym zadupiu ■

*Wasz wielkokacki korespondent*

KAROL GINTER

## PRZYBYSZ Z MARSA – A JAKBY Z WENUS

**Robert A. Heinlein**

### *Obcy w obcym kraju*

**P**ierwsza ziemską ekspedycja na Marsa kończy się porażką. Ostatni komunikat radioowy wysłany zostaje tuż przed lądowaniem na Czerwonej Planecie.

Ćwierć wieku później na Marsie ląduje kolejna ziemską ekspedycja. Odkrywa ona, że planeta jest zamieszkała. Potwierdza, że nikt z członków pierwszej załogowej wyprawy nie przeżył. Jednak znajduje na planecie człowieka. Okazuje się, że Marsjanie zaopiekowali się dzieckiem, które urodziło się podczas pierwszej wyprawy. Valentine Michael Smith, szybko ochrzczony Człowiekiem z Marsa, zostaje wysłany na Ziemię.

Człowiek z Marsa budzi sensację i ogromne zainteresowanie. Jednak władze prewencyjnie izolują go od ludzi. Zostaje zamknięty w apartamencie w Bethesda Medical Center. Wszystko pod pretekstem ochrony jego zdrowia. W rzeczywistości Valentine Michael Smith stwarza problemy natury politycznej i gospodarczej. Jego istnienie jest najzwyczajniej w świecie kłopotliwe dla administracji.

Media wszelkimi sposobami usiłują zdobyć informacje na temat Człowieka z Marsa. Tak się składa, że pracująca w szpitalu pielęgniarka, Jill Boardman, przyjaźni się z dziennikarzem, Benem Caxtonem. Jill znajduje sposób, by dostać się do izolatki Człowieka z Marsa. Gotowa jest zdobywać informacje dla Bena.

Tymczasem władze przygotowują intrygę, która ma wyeliminować zagrożenia, które swoim istnieniem stworzył Valentine Michael Smith. Dziennikarz i pielęgniarka chcą pokrzyżować plany rządu, choć tym samym wiele ryzykują. Ben Caxton znika bez śladu. Zdana

tylko na siebie Jill decyduje się potajemnie wywieźć Człowieka z Marsa ze szpitala. Czy uda im się umknąć przed pościgiem?

Początkowo powieść miała coś na kształt fabuły i akcji. Potem wszystko się rozlało. Cała historia utonęła w długich dialogach o niczym i jałowych rozważaniach bohaterów. Musiałem się zmuszać do lektury, bo w narracji nie było ani odrobiny napięcia czy czegośkolwiek, co przykuć mogłoby uwagę czytelnika. Czysta, skondensowana nuda. Być może wydanie oryginalne z 1961 roku jakoś się broniło, ale było po prostu krótsze o 1/4. Wydawcy zmusili autora do skrótów. Nie bez racji, bo pełne wydanie mogłoby być wykorzystywane do usypiania cierpiących na bezsenność – o ile nie zostałyby to zakwalifikowane jako znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem.

Cała historia bazuje na koncepcji dziecka, które nie zostało wychowane przez ludzi. Od niepamiętnych czasów zdarzały się przypadki dzieci wychowywanych np. przez wilki. Inspirowały one mitologię (np. Romulus i Remus wykarmieni przez wilczycę) i literaturę (np. Mowgli z *Księgi dżungli* Kiplinga). Motyw ten pozwalał też twórczo rozwijać koncepcje wychowania bez krępującego gorsetu cywilizacji. W XVIII wieku Rousseau twierdził, że wychowanie dziecka powinno sprowadzać się do chronienia go przed zgubnymi wpływami zewnętrznymi – takimi jak literatura, nauka i sztuka – czyli generalnie przed wszystkimi osiągnięciami ludzkości. W ten sposób pozostanie ono wierne prawom natury, a te są z definicji dobre i wykluczają możliwość czynienia zła. Wychodząc z tych założeń można twierdzić, że dzieci wychowane przez zwierzęta są dobre, gdyż to ludzka cywilizacja jest źródłem wszelkiego zła. Heinlein tylko zamienił wilki na Marsjan.

Bohater Heinleina jest w gruncie rzeczy idiotą, który po odkryciu seksu dochodzi do wniosku, że to wokół tej czynności powinien kręcić się świat i cała ludzkość. I znajduje naśladowców. Znamienny już jest sam fakt, że akt inicjacji seksualnej ukazany zostaje jako przejście do dorosłości. Mógłbym to potraktować jako zamierzoną satyrę – ale nie mam pewności co do intencji autora. O ile bowiem na tej kartach powieści satyra gości często, to raczej w odniesieniu do wszystkich zjawisk, które poprzedzały transformację zgotowaną ludziom przez Człowieka z Marsa. Chyba że cały utwór potraktować jako przewrotną przestrożę przed podbojem przez obcą cywilizację. Rozwój ludzkiej cywilizacji zostaje przekierowany w kierunku wygodnym dla Obcych. Ludzie przestają być zagrożeniem. Nie rozwijają już nauki, sztuki itd. tylko wszyscy ze wszystkimi kopolują bez opamiętania. I uważają to za triumf człowieczeństwa...

Trudno oczywiście polemizować z pomysłami autora powieści, w której wszystko jest możliwe, bo prawa fizyki i biologii nie obowiązują. Fantazja autora nie zna granic. Wszystko, co wiemy o rozwoju biologicznym i psychicznym dziecka, jego socjalizacji itd. – postawione tu jest na głowie. Mamy wprawdzie całkiem sporo trafnych spostrzeżeń na temat problemów społeczeństwa, polityki, czy religii, ale zaproponowane remedium jest gorsze od choroby. Owszem, demonizowanie seksu, co czyni wiele religii, jest głupotą; ale jego apoteoza nie mniejsza! Swoją drogą – tym, którzy odwołują się do natury, powinno dać do myślenia, że większość gatunków na Ziemi kopuluje tylko w okresie godowym. Czyli seks jest elementem cyklu rozrodczego i... niczym więcej. Człowiek jest wolny od tego ograniczenia; ale czy w takim razie seks dla przyjemności jest zgodny z prawami natury? Może to jakaś aberracja? Jeszcze jeden obrzydliwy wymysł ludzkiej cywilizacji, który należałoby potępić

w zgodzie w niektórymi religiami? Dobrze, że osobiście wyżej stawiam cywilizację...

Powieść osadzona jest w określonym czasie i kontekście kulturowym – i to boleśnie daje się odczuć podczas lektury. Cała rzeckoma przyszłość to tak naprawdę Ameryka przełomu lat 50. i 60. Ze wszystkimi anachronizmami widocznymi z dzisiejszej perspektywy. Szczególnie mocno widać to w sposobie prezentowania kobiet. Wzburzyłyby on wiele współczesnych przedstawicielek płci pięknej. Świat tu należy do mężczyzn – kobiety zaś odgrywają role drugoplanowe. Autor okazuje się w tym względzie niewolnikiem swoich czasów. Nie waha się nawet włożyć w usta Jill następujących słów: „W dziewięciu przypadkach na dziesięć, jeżeli dziewczyna zostaje zgwałcona, sama jest sobie winna”. Szokujące, nieprawdaz? Przynajmniej, że zdziwiło mnie powielanie obrzydliwych tez, którymi tłumaczą się gwałciciele.

Zaznaczyłem w powieści całkiem sporo fragmentów i cytatów, które mnie zbulwersowały. Było dużo wątków, które miałbym ochotę skomentować. Daruję sobie jednak dalszą polemikę z autorem. Nie warto poświęcać tej powieści więcej uwagi. Lektura nie sprawiła mi przyjemności, choć prowokowała do myślenia. Wypada za to stwierdzić, że autor dobrze wyczuwał ducha zmian. Wyprzedzał swoje czasy. Antycypował zmiany obyczajowe, społeczne, ideologiczne i religijne, które miały nadejść (rewolucja seksualna, hipisi, wysyp sekt religijnych). W tym sensie lektura nie była kompletną stratą czasu. Dowiodła kolejny raz, że twórcy potrafią mieć zdumiewający instynkt, jeśli chodzi o dostrzeganie podskórnych procesów i przeczuwanie nadchodzących zmian. Tylko, tak właściwie, co z tego? Dopiero czas weryfikuje prawdziwość ich przeczuć – zazwyczaj jednak wtedy jest już za późno ■





JAN PLATA-PRZECHLEWSKI

## PEWNEGO RAZU NA KASZUBSKIEJ NORDZIE

*Jeden ze wstępniaków sprzed lat poświęciłem apelowi o wsparcie finansowe dla realizowanego wówczas Kamerdynera. Gotowy film zdążył już przejść przez polskie ekrany. Z uwagi na tamten apel oraz na pomorską tematykę i niedawne 100-lecie odzyskania niepodległości – pozwolę sobie zamieścić poniższą recenzję „non (science) fiction”.*

Mnie Kamerdyner bardzo się spodobał. Nie jest to film artystycznie odkrywczy pod względem formy – ale jest bardzo porządnie zrobiony. Na pewno to jeden z lepszych filmów w – pełnym różnych meandrów – dorobku reżyserskim Filipa Bajona, podobnie jak stosunkowo niedawne *Panie Dulskie* (choć trudno je porównywać z uwagi na zupełnie inną konwencję).

Warto od czasu do czasu wrócić do takiego epickiego i tradycyjnego (chciałoby się absurdalnie rzec: „dziewiętnastowiecznego”) kina – przykładem chociażby oscarowy triumf ekranizacji *Władcy Pierścieni*.

Na Srebrne Lwy moim zdaniem w pełni zasłużył (z uwagi na dawno nie widziany w rodzimym kinie rozmach oraz tak bliską terytorialnie – a przecież totalnie pomijaną! – tematykę); festiwalowe Złote Lwy oczywiście należały się dziełu bardziej nowoczesnemu (w jak najlepszym znaczeniu tego słowa). Zresztą, z uwagi na tak dotąd niesprawiedliwie traktowane w polskim filmie Kaszuby, trudno mi być w pełni obiektywnym...

Kaszubski Kamerdyner jest jednak gorszy od śląskiego *Magnata*; ale nie dlatego, że Kamerdyner jest zły – tylko po prostu *Magnat* był genialny: to najlepszy film Filipa Bajona w jego kreatywnej karierze. Nie ma bowiem w Kamerdynerze tego przewrotnego bawienia się przeskokami czasowymi, które w opowieści o rodzie książąt pszczyńskich tworzyło dodatkową (narracyjną i artystyczną) wartość, nie ma też tylu scen aż tak zapadających w pamięć (jak chociażby makowce) – ale to niewątpliwie bardzo przyzwoity przykład tradycyjnego kina.

Bałem się też, że (tak zwyczajnie „filmowo”) w tym filmie będzie widać „biedę” – czyli to, że powstawał kilka lat w ciężkich finansowych bólach. Na szczęście nie widać.

W niektórych recenzjach narzekano na rozmywającą się fabułę, na nadmiar wątków, na niejasności. Niczego takiego nie zauważyłem! Usiadłem sobie w kinie, by śledzić opowiadaną mi przez reżysera opowieść – i śledziłem ją z zainteresowaniem. Tak, to nieco „XIX-wieczna” narracja – ale taka jest konwencja filmu i na taki odbiór się nastawiłem. Wątków jest sporo – ale to przecież saga; i chyba ani nie pogubili się twórcy, ani widz nie powinien się pogubić. Nie są to *Noce i dnie* – ale nie czynimy dla scenarzystów *Czarnego Czwartku* i *Układu zamkniętego* poprzeczki z dzieła życia Marii Dąbrowskiej! Według mnie – „dali radę”.

Niektórzy też czepiają się zbyt – ich zdaniem – „bladego” wątku romansowego. Bez przesady. W takich epickich historiach zwykle najbladziej wypadają kochankowie (Skrzetuski i Helena w *Ogniem i mieczem*, Mariusz i Kozełta w *Nędznikach*); może dlatego, że osobiste uczucia nie są najnośniejszym wątkiem takich fresków (to nie *Romeo i Julia*!). Poza tym bliskość młodych jest ciągle czymś przerywana: długie wyjazdy, przepaść społeczna, odmienne indywidualne losy każdego z nich dwojga. A przede wszystkim – wątek romansowy jest w tej sadze jednym z wielu. Zaś zważywszy, że nasi zakochani mogą być przyrodnim rodzeństwem – to przecież i tak mamy niezły „hardkor” (i to z potomstwem!).

Ciekawą postacią jest hrabia grany przez Adama Woronowicza. Kawał łajdaka (także





w znaczeniu „łajdaczenia się”) i typowy pruski junkier (z oczywistym stosunkiem do Polski włącznie) – ale jednak (jak w starym żydowskim dowcipie o mowie pożegnalnej na pogrzebie lichwiarza) w porównaniu z nazistami hrabia jest porządnym człowiekiem (zresztą stosunek do Hitlera ma dokładnie taki sam, jak pszczyński książę w *Magnacie*). Czy zaś zasługiwał na nagrodę za najlepszą pierwszoplanową (sic!) rolę męską – trudno mi orzec (bez zbędnego cudowania stawiabym w tych kategoriach na Joannę Kulig i Tomasza Kota w *Zimnej wojnie*). Świetna jest też Anna Radwan w roli jego żony (reżyserowi marzyła się Jodie Foster – co byłoby reklamą nad reklamą; jednak polska aktorka miała tu chyba rolę życia). Na marginesie: arystokratka będąca jej pierwowzorem konała przed swym pałacem przez tydzień, gdyż Sowietci nie pozwolili nikomu ze służby udzielić jej pomocy...

Pierwszy raz polskim kinie pokazana jest zresztą i pełna prawda o wyzwoleniu tych ziem (uważanych przez Krasnoarmijców za część „Germanii”), i – przede wszystkim – ludobójstwo w Piaśnicy (poza Pomorzem dotąd praktycznie nieznanne). Ciekawą miał Bajon koncepcję pokazania owych scen – bez epatowania, na pół symbolicznie, ale jednak przejmująco; choć przyznam, że mi się bardziej zimno zrobiło w scenie przygotowywania przez Niemców list proskrypcyjnych (zapowiedź nadciągającej grozy przeraża chyba bardziej).

Zapada też w pamięć konfiskata i nacjonalizacja niemieckich majątków przez władze II RP. Przypomina mi sceny z początków *Wołynia* Wojciecha Smarzowskiego: uświadamia wzajemność wielu przygranicznych antagonizmów (choć absolutnie w żadnej mierze nie „równoważy” ani Rzezi Wołyńskiej, ani Lasu Piaśnickiego!). O Januszu Gajosie (także w kontekście tych fragmentów: „niechby się jeszcze ci rządzący nauczyli rządzić”) nawet nie piszę, gdyż najlepszy żyjący polski aktor to od lat klasa sama w sobie.

Podobno jednego ze znanych krytyków oburzył wątek homoseksualny w *Kamerdynerze* (że trafiło akurat na jedną z najbardziej negatywnych postaci). Dziwię się temu świetnemu znawcy sztuki filmowej: przecież w *Magnacie* i *Kamerdynerze* twórcza fascynacja Bajona Viscontim (*Lampart, Zmierzc bogów*) jest widoczna gołym okiem – stąd też zapewne wątek homoseksualizmu, nierozzerwalnie zresztą połączony z SA i „nocą długich noży”! Chyba żaden poważny krytyk nie oczekiwałby wprowadzenia innego – tym razem sympatycznego – geja dla politycznej „równowagi”? Zresztą zakompleksiony syn hrabiego jest postacią rzeczywiście mało sympatyczną – ale jakoś możemy mu współczuć z uwagi na traktowanie go przez ojca. Postacią absolutnie złą jest nauczyciel muzyki (notabene wątek wykonania na nim wyroku za zbrodnię piaśnicką jest nazbyt „hollywoodzki” – a chyba i nie ma odniesienia do historii).

Bajon po kinowym *Magnacie* zmontował też telewizyjny serial *Biała wizytówka*. Było tam więcej materiału, ale ja nie miałem nań ochoty. Brakowało mi ekspresji *Magnata* (jakbym miał oglądać *Dawno temu w Ameryce* czy *Pulp fiction* zmontowane chronologicznie). Przy planowanym 7-odcinkowym serialu po *Kamerdynerze* (ponoć materiału nakręcono drugie tyle) takich oporów mieć nie będę. Bo to przecież od początku taka „uporządkowana” opowieść. Poza tym widziałem w jakichś materiałach, jak hrabina przed wkroczeniem Armii Czerwonej nakłada rodowe klejnoty (w ostatecznym montażu to nie weszło: po prostu ma je na sobie czekając na Rosjan). Z kolei w reportażu z planu jeden z aktorów grających piśniewskich oprawców powiedział, że nie gra najgorszego typu, bo po egzekucjach wymiotuje; w filmie tej sceny brak (widać tylko, że ma niewyrażoną minę). Pewnie o liczne tego typu drobiazgi rozbudowana będzie fabuła serialu.

Wielu recenzentów chwali też muzykę (nagroda w Gdyni!); ale ja, przy moim „dębowym uchu”, zakonotowałem tylko utwory grane przez bohaterów (i ciszę w Lesie).

Drobne uwagi techniczne. Częściej na ekranie powinny pokazywać się kluczowe daty (1920, 1933, 1939), skoro część jest pokazywana. Sławomir Orzechowski jako główny (ale nie tytułowy!) kamerdyner w ogóle się nie starzeje – a powinien zakładać coraz bardziej siwe peruki albo charakteryzatorki powinny zeń pod koniec perukę zdjąć. Prawie nie padają nazwy miejscowe (chyba nawet z Piaśnicą włącznie) – tylko z niemiecka Neustadt i z polska Puck (trochę niekonsekwentnie). Podobnie jak w *Magnacie* – wszyscy mówią po polsku (plus dialekt śląski lub język kaszubski); ale to oczywista i dopuszczalna konwencja. To przecież nie filmowy *Dywizjon 303*, gdzie realistycznie funkcjonują polski, angielski i niemiecki.

Teraz, czekając na rozbudowany serial, warto może sięgnąć po wersję powieściową – stworzoną i opublikowaną (co dziwne: przed premierą filmu!) przez autorów scenariusza.

I może ktoś wreszcie – oby równie efektywnie – sfilmuje fantasmagoryczną epopeję Aleksandra Majkowskiego o Remusie wędrującym przez całe Kaszuby... ■



Zapraszam do lektury recenzji przysłanej nam specjalnie przez mego starego przyjaciela – swego czasu m.in. stałego felietonistę muzycznego w „Informatorze”. Głos Habasa wpisuje się zresztą w bardzo dobre opinie nt. filmu o pierwszym człowieku na Księżycu. Swoją drogą – to budujące, że ów „wielki krok ludzkości” jednak nie został zapomniany i żaden uczeń w szkolnej ankiecie nie napisze, że „Neil Armstrong to był Murzyn w wielką gębą, który grał na trąbie” (jak pesymistycznie wieszczyl któryś z amerykańskich pisarzy SF w jakiejś humoresce).  
/red. nac./

ANDRZEJ „HABAS” HABASIŃSKI

## KOSMOS ZEWNĘTRZNY

### CONTRA KOSMOS WEWNĘTRZNY

**N**ie idźcie na ten film – jeśli lubicie filmy z superefektami, „fajerwerkami”, wartką akcją trzymającą w napięciu do ostatniego kadru i wgniatającą w fotel widza wraz z jego megapaką popcornu. Ten film nie jest dla was. Zdecydowanie!

Idźcie koniecznie – jeśli lubicie filmy klimatyczne, kameralne, wyciszone, z wysmakowanymi zdjęciami i artystyczną kompozycją kadrów, gdzie w centrum uwagi reżysera, kamery i samego widza od początku do końca stoi Człowiek – główny bohater, jego psychika, jego walka strachu z odwagą, codzienne zmagania i przyziemne słabostki, w którym przez to zwykłe człowieczeństwo i codzienne bohaterstwo uwydatnia się prawdziwa jego wielkość. Ten film jest dla was. Zdecydowanie!

Proszę wybaczyć mi ten nieco przekorny wstęp – ale o najnowszym filmie Damiana Chazelle’a, najmłodszego zdobywcy Oscara za reżyserię (*La la Land*), który zaprosił do współpracy Ryana Goslinga (m.in. tenże *La la Land* oraz *Blade Runner 2049*), właściwie trudno pisać inaczej, by nie popaść w przesadę, patos, banał, kicz. I właściwie w tym można by było całą recenzję zamknąć, bo film – myślę – obroni się sam, nie potrzeba mu żadnych adwokatów, ale... trochę szkoda by było.

Pozwólcie zatem, że dorzucę parę frykasów na zaostrenie apetytu.

Impulsem do kupienia biletu na ten film było pierwsze skojarzenie z wcześniejszym o 23 lata *Apollem 13* Rona Howarda, który (może bez pewnych – celowo użytych przede mną – przejaśkrawień) spełnia wymogi wstępnego akapitu niniejszego tekstu. Osobiście bowiem nie należę do zwolenników tego rodzaju kina, choć sama historia pechowej, trzeciej z kolei, wyprawy Amerykanów na Srebrny Glob budzi zainteresowanie, zwłaszcza kiedy ma się jeszcze w pamięci bezpośrednią transmisję telewizyjną z lądowania załogi trzynastego Apolla na Oceanie Spokojnym. Zatem to nie ja chciałem iść do kina. Żona chciała. Cóż mi zatem pozostało, jak nie wziąć żonę pod ramię i w ten sposób zachować twarz... ☺

Ale nie żałuję, chociaż początkowo oboje chcieliśmy ostentacyjnie opuścić (!) salę kinową. Powód? Otwierająca (pięciominutowa, jeśli nie dłuższa!) sekwencja – to kaskada potwornego łomotu, hałasu nie do wytrzymania, rozedrganych kadrów, oślepiających błysków słonecznego światła, jakichś potwornych blików, dających po oczach aż do bólu. Huk, blask, rumor, schizofreniczne drgania kamery



i... nagle cisza. Okropność! I dopiero kiedy wszystko ucichło i akcja się uspokoiła – zrozumiałem: genialne! Oto próbka tego, czego doświadcza pilot astronauta, zaś opisana powyżej scena przedstawiała po prostu trening Neila Armstronga, tytułowego bohatera. Zrozumiałem to i przez głowę przeleciał mi wówczas impuls: nigdy, za Chiny, nie zostaną kosmonautą!

Więc gdzie tu wyciszenie, o którym wspominałem, zapytacie? Jedno drugiemu nie przeszkadza – ja na to odpowiem i dalej utrzymuję, że ogólny nastrój filmu tchnie ciszą, spokojem, chwilami smutkiem zwyczajnej amerykańskiej rodziny; z tą tylko różnicą, że głowa owej rodziny jest astronautą.

*First Man* (*Pierwszy człowiek*) już w samym tytule wskazuje zasadniczą różnicę pomiędzy... sobą, a wspomnianym przebojem kasowym sprzed lat. Bo film *First Man* nie jest kronikarskim zapisem lotu jedenastego z kolei statku kosmicznego w programie Apollo, który stał się jednym z filarów Historii Ludzkości. To film nie o kosmosie, nie o technologii i technice, ani o legendarnym statku kosmicznym – lecz o jego kapitanie, zwyczajnym człowieku (znamienne, że drugi członek załogi – Edwin Aldrin – jest zaledwie wymieniony z nazwiska, a nazwisko Michaela Collinsa, trzeciego z nich, nie pada w ogóle), któremu Los pozwolił

zapaść się w Historii Cywilizacji złotymi zgłoskami. Neil Armstrong w filmie *Chazelle'a*, pięknie zagrany przez Goslinga, jest na tyle zwyczajnym człowiekiem, że podczas konferencji prasowej, kiedy już wiadomym się stało powszechnie, że to właśnie on postawi jako pierwszy stopę na Srebrnym Globie, padło jedno z wielu idiotycznych pytań: „A co pan powie, kiedy już stanie na Księżycu?”; na to Armstrong chwilę się zastanowił i rzekł po prostu: „Nie wiem”. Myślę, że to jedno zdanie doskonale go charakteryzuje i mogłoby stanowić motto całego obrazu.

Na koniec tych moich luźnych myśli rzucających na ekran wspomnę jeszcze o jednym szczególe. Ludzie, jaka tam jest muzyka! Napisał ją Justin Hurwitz, współpracownik i przyjaciel *Chazelle'a*, współuczestnik jego sukcesów. Byłbym ostatnim draniem, gdybym próbował Wam zdradzić sekwencję lądowania na Księżycu, niesamowitego połączenia obrazu z dźwiękiem, a poza tym chciał opisać nieopisane; oznaczałoby to bowiem tylko jedno – że jestem skończonym idiotą.

Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak tylko powiedzieć: idźcie sami, zobaczcie i przeżyjcie to osobiście. Prawdziwa uczta! Smacznego... ■

[tytuł recenzji od redakcji INFO]



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## ARS LONGA, VITA BREVIS

W parapsychologii tudzież spirytyzmie znane jest zjawisko zwane *pismem automatycznym*, polegające na przejściu ciała medium przez byt niematerialny (na przykład ducha) w celu przekazania odrębnego komunikatu żyjącym. W ten sposób została między innymi napisana książka *Nasz dom*, której ekranizację opisywałem w „Informatorze” #307. Wyobraźmy sobie teraz, że medium zostaje opanowane przez pisarza lub poetę, który odszedł przedwcześnie, ale jest żądny pośmiertnej kontynuacji swojej twórczości. Takich przypadków, o ile wiem, nie zanotowano\*, nakręcono za to o nich film *Korytarzem w mrok* (*Down a Dark Hall*, 2018).

Madame Duret, właścicielka posiadłości Blackwood, do zasygnalizowanej powyżej kwestii podeszła w sposób jak najbardziej systematyczny i naukowy. Założyła mianowicie elitarną szkołę dla najlepszych mediów na świecie – czyli nastolatków. Oczywiście takich, które są *szczególnie uzdolnione*, rekrutowanych w placówkach dla trudnej młodzieży, której niekiedy trzeba farmakologicznie wybijąć z głowy epizody paranormalne. W filmie

znaleziono aż pięć takich uczennic; czyli dokładnie tyle, ile liczy personel ośrodka. Wyjątkowa elitarność, nieprawdaż?\*

Tyle że dziewczyny raczej nie doceniają wyróżnienia, jakie je spotkało. Ale jeśli alternatywą jest więzienie lub zakład poprawczy...

Zaczyna się niewinnie: od lekcji literatury, malarstwa, muzyki i matematyki. Daje to nam, wtajemniczonym, wgląd w to, kto jeszcze poza poetami ustawił się w kolejce. I czeka na swoje pięć minut (godzin? dni?) bardzo niecierpliwie...

Nauka (bądź indoktrynacja) nie poszła w las. Główna bohaterka, Kit Gordy, gra z zapałem na fortepianie kompozycje przedwcześnie zmarłego Wilhelma Kestlera, Sierra pisze wiersze Elizabet Webb, Ashley maluje jak szalona obrazy Thomasa Cole, a Izzy jest bliska rozwiązania matematycznego problemu. Tylko Veronica wydaje się odporna na wpływ istot zza grobu – widzi je od zawsze, nauczyła się więc je ignorować.

To, co się dzieje, wygląda jak seria opętania przez duchy, którym towarzyszą dziwne wizje i przeskokki czasowe. Potem Kit z Veronicą

\* Stosowano za to pismo automatyczne do uwolnienia przekazów z podświadomości, także w twórczości literackiej. Wpływ podświadomości jest zresztą oficjalnym, materialistycznym wyjaśnieniem fenomenu.

\*\* Aczkolwiek na mojej uczelni jest kierunek jeszcze bardziej elitarny, gdzie studentów jest znacznie mniej niż wykładowców.



odkrywają archiwum, świadczące o tym, że *automatyczna twórczość* istnieje w tym ośrodku od bardzo dawna, a uczennice... no cóż... były, a teraz już ich nie ma. Trochę podobnie do twórców, którzy przemawiali za ich pośrednictwem. A co dzieje się dalej – trzeba już obejrzyć samemu.

No właśnie: obejrzyć, czy nie obejrzyć? Film ma na forum zagorzałych zwolenników i przeciwników, ze średnią ocen 5,1. Osobiście uważam, że jest on całkiem sympatyczny, choć momentami trochę przegięty. Ma parę świetnych scen i bardzo dobrą muzykę. Proszę samemu zdecydować, czy to wystarczy jako rekomendacja ■

**P. S.** Stało się już „nową świecką tradycją”, że płyty DVD wydaje się u nas wcześniej niż w USA. Tak jest i tym razem.



### **Korytarzem w mrok (Down a Dark Hall)**

USA 2018

ocena FilmWeb: 5,1

reżyseria: Rodrigo Cortés

scenariusz: Michael Goldbach, Chris Sparling

muzyka: Víctor Reyes

zdjęcia: Jarin Blaschke

gatunek: fantasy, thriller

premiera: 3.08.2018

wydanie DVD: już 17.10.2018

dystrybucja: Monolith Video

czas trwania: 1 godz. 33 min.

#### **Obsada:**

##### **w centrum plakatu:**

Uma Thurman (Madame Duret)

AnnaSophia Robb (Katherine „Kit” Gordy)

##### **w tle od lewej:**

Rosie Day (Sierra),

Isabelle Fuhrman (Izzy),

Taylor Russell (Ashley),

Victoria Moroles (Veronica)

##### **ponadto ekipa Blackwood:**

Rebecca Front (pani Olonsky, osoba do spraw przyziemnych)

Noah Silver (Jules Duret, syn Madame, muzyka)

Jodhi May (dr Heather Sinclair, literatura)

Pip Torrens (profesor Farley, matematyka)

# Meandry (nie) Mocy

vys. APN sicn. JPP

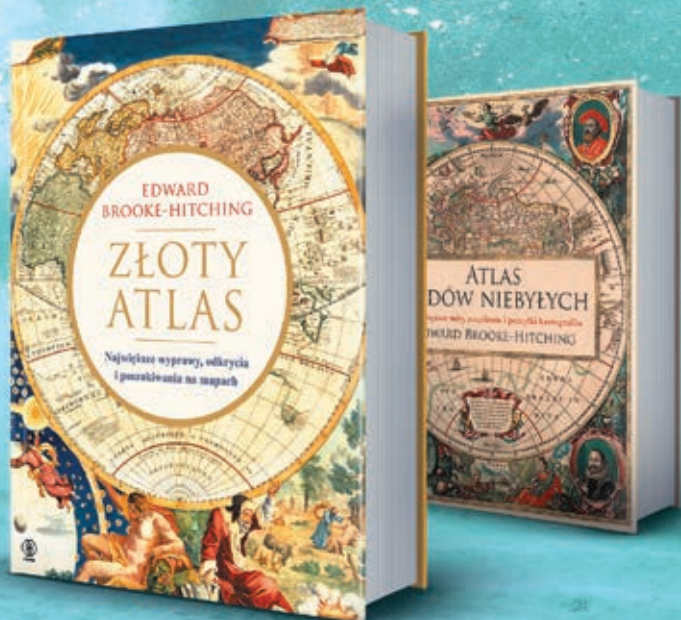


Zemsta Sithów



Powrót Jedi

NOWA KSIĄŻKA AUTORA  
BESTSELLEROWEGO  
**ATLASU ŁĄDÓW NIEBYEYCH!**  
NAJWIĘKSZE WYPRAWY,  
ODKRYCIA I POSZUKIWANIA  
NA MAPACH



CZY ZDARZYŁ CI SIĘ KIEDYŚ POMYŚLEĆ,  
ŻE BOŻE NARODZENIE MOGŁOBY WYGLĄDĄC  
INACZEJ?



TRZECI TOM „KRONIK MANTICORE”,  
SERII OSADZONEJ W REALIACH  
ŚWIATA HONOR HARRINGTON.



CZY WIESZ, CO ŁĄCZY PREZYDENTURĘ  
KOMOROWSKIEGO, EURO 2012 W POLSCE I  
ŚMIERĆ POLSKICH POLITYKÓW  
W WYPADKU? PRZEWIDZIAŁ  
TO ROBERT J. SZMIDT!